



Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

DWUMIESIĘCZNIK | WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2015 (NR 5)



www.poznan.luteranie.pl

W tym numerze:

HISTORYCZNIE:

- Dr Małgorzata Grzywacz – Pamiętać. Ksiądz Johannes Lepsius (1858–1926) – życie i dzieło.
- Jerzy Domastowski – Pierwsze kościoły ewangeliczne w Poznaniu.

MOIM ZDANIEM:

- Agnieszka Zawiska – Boża apteka. Czarny kmin.
- Przemysław Hewelt – Opuścić... Otrzyma...



Powyżej: Pomnik Armii Poznań w miejscu budowy pierwszego kościoła luterńskiego.



Powyżej: Obóz młodzieżowy „People4People”

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas, Anna Boruta-Bisok (kąć dla dzieci)

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac

druk: Perfekt Druk, ul. Świerawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcia na okładce: internet, zdjęcie na 1 i 2 stronie publikacji pochodzą ze strony www.freeimages.com,

s. 24: broc – Fotolia.com, pozostałe – archiwum własne autorów i parafii

Drodzy Czytelnicy!

Jest takie powiedzenie „dobre zawsze szybko mija”. Czujemy to, gdy mija lato i wakacje. Pora wrócić do obowiązków i poważnych tematów. Teksty pisane przez naszych współwyznawców, przynoszą wielkie bogactwo wiedzy i przemyśleń dotyczących pojmowania wiary.

Opuścić... otrzymać... p. Hewelt zawsze zadaje trudne pytania, ale też dzieli się swoimi przemyśleniami. Zawsze zmusza do własnych odpowiedzi.

Pani Zawiska posiada ogromną wiedzę o przyrodzie i potrafi nam opowiedzieć o jej cudach widzianych oczyma osoby wierzącej. Przecież świat jest stworzony przez Boga, wszystko co nas otacza to „Boża apteka”. Przecież świat jest stworzony przez pana Boga i rośliny to „Boża apteka”. Myślę, że teraz wszyscy zainteresujemy się czarnuszką, a może spróbujemy?

Jak to dobrze że istnieją badacze i pasjonaci przeszłości. Bez nich i ich ciekawości poznania oraz umiejętności podzielenia się wiedzą, niektóre fakty nie dotarłyby do naszej świadomości. Pani Grzywacz przybliżyła nam postać w Polsce znaną tylko zainteresowanym. Jakże aktualna to sprawa dziś, ks. Johannes Lepsius i ormiańscy chrześcijanie. Czytając ten tekst możemy lepiej zrozumieć to co dzieje się teraz (po stu latach) na tych samych terenach. Zanim wypowiemy swoje sądy poznamy historię.



P. Domastowski napisał o pierwszych kościołach w Poznaniu, historii ich powstawania oraz niszczenia. Po przeczytaniu testu mam nadzieję, że ci którzy dotychczas do nas niedawno zrozumieją czym dla nas jest Kościół Łaski. Trzeba wielkiej wiary aby po takiej przeszłości, w tym mieście i tym kraju, podjąć na nowo ideę posiadania własnego miejsca, gdzie słowo Boże będzie głoszone po ewangelicku wg nauki Lutera. Trzeba też mieć wyobraźnię, aby nie zakopywać skarbu tylko go pomnażać. Bo „gdy brakuje fantazji, porządek się sprawdza”, to cytat z jednej mojej wakacyjnej lektury. Gdy w naszym najbliższym otoczeniu musi panować idealny porządek, wszystko ma być zaplanowane i potwierdzone, to stajemy się ludźmi w masce, otoczenie przestaje nas odbierać emocjonalnie. Życzę abyśmy mogli ze sobą być szczerzy w tym nowym powakacyjnym czasie. Niech nie ominie nas czas nawiedzenia.

Miłej lektury.

Halina Raszyk



Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. (Mt 18,3)

Wrzesień to miesiąc, który dla znacznej części naszych domów upływa pod hasłem: szkoła! Miesiąc ten rozpoczyna bowiem nowy rok szkolny. Po wakacyjnej przerwie, która wniosła do naszych domów pewne rozluźnienie, następuje powrót do rzeczywistości. Nierzadko to bolesny proces, zarówno dla uczniów, rodziców, jak i całych rodzin; przecież także i dziadkowie, ciotce, wujkowie bywają w mniejszym bądź większym stopniu włączani w to niełatwe przedsięwzięcie. Już po pierwszych dniach organizowania codziennych zajęć, obowiązków, aktualizowania terminarzy, układania planu dnia przychodzi zmęczenie, zniecierpliwienie, czasem i irytacja: na szkołę, na dzieci, na nauczycieli, na męża, na żonę, na całą tę powakacyjną sytuację. Jest to także doświadczenie i naszego domu. Na własnej skórze odkrywamy z żoną, ile wysiłku (fizycznego i emocjonalnego) należy włożyć w tych pierwszych dniach, czy tygodniach nowego roku szkolnego. Kiedy miną emocje i uda się nam znaleźć

odrobinę czasu. Przychodzi refleksja. Dostrzegamy, ile uwagi, czasu, energii, zaangażowania i emocji trzeba poświęcić dzieciom. W pewnym sensie możemy powiedzieć, że dzieci stają w centrum naszego świata i życia. I chyba nie bez przypadku?!

Wrzesień przynosi nam biblijne hasło z 18 rozdziału Ewangelii Mateusza. Przywołane słowa stanowią zaledwie krótki fragment dłuższej wypowiedzi Jezusa Chrystusa, którego zapytano o to, kto jest największy w Królestwie Niebios? Jezus, tak jak to miał w zwyczaju, nie odpowiada wprost, lecz przez symbole i gesty: przywołuje do siebie małe dziecko, stawia je pośrodku zgromadzenia i mówi: *„zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się na nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa niebios.”*

Z pewnością Jezusowe słowa wzbudziły zaskoczenie pośród słuchaczy. W starożytności dziecko (do lat 12) było bowiem przyjmowane jako „coś” niepełnego, nie-

ukończonego. W starotestamentowej tradycji wymagało karcenia i wychowywania. W spoteczeństwie nie odgrywało żadnej roli, tym bardziej w kwestiach religijnych. Tutaj natomiast dzieje się coś zupełnie innego. Jezus stawia dziecko jako wzór do naśladowania w duchowym życiu człowieka: *Jeśli nie staniecie się jak dzieci...nie wejdziecie do Królestwo Niebios.*

Czyli jakimi powinniśmy się stać?

No właśnie, jakie są te nasze dzieci i czego powinniśmy się do nich uczyć? Z pewnością autentyczności, spontaniczności, szczerości intencji i uczuć, otwartości, zaufania, wiary. Stanem dziecięctwa jest brak grzesznych roszczeń. Owszem dzieci snują fantazje o tym, że będą wielkimi, potężnymi władcami, wielkodusznymi królami, walecznymi rycerzami, dzielnymi strażakami, pięknymi księżniczkami, lecz te obrazy nie niosą ze sobą grzesznego pożądania posiadania i sprawowania władzy nad drugim człowiekiem. Dziecięce fantazje są wyrazem ich naturalnej potrzeby bycia ważnym, wartościowym, akceptowanym.

Tych potrzeb nie można stłumić ani zgasić.

Stanięcie się jako dzieci wskazuje na

proces, którego finałem winna być odmiana sposobu widzenia i oceniania, to zdolność umniejszania siebie. Przypomnijmy, że postawienie przez Jezusa dziecka, jako wzoru do naśladowania miało miejsce w kontekście pytania uczniów o to, kto będzie największy w Królestwie Niebios? Mateuszowy obraz ukazuje, że największym w Królestwie Bożym będzie ten kto potrafi najniżej pochylić się nad drugim człowiekiem. Ten, kto z zaufaniem i wiarą jest gotów powierzyć swoje życie Bogu.

Widzimy zatem, że mamy całkiem sporo powodów, aby uczyć się od dzieci. Myślę, że te wszystkie przeżycia (zarówno te dobre, jak i trudne), które doświadczamy w relacji z naszymi dziećmi mają swoje głębokie znaczenie i cel. Stanowią bowiem istotny element ważnego procesu kształtowania osobowości (duszy) naszych dzieci. Wpływają na nas i mogą nas znacząco odmieniać, we wzajemnych relacjach, jak i w relacji do Boga. Amen.

Życzę wszystkim błogostawionego nowego roku szkolnego!

Ks. Marcin Kotas



Dlatego, że nie poznałeś czasu nawiedzenia

„O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi. Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię watem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia.” Łukasz 19, 41-48

Bywają ludzie, którzy umieją rozpoznać czasy – same okazje. Potrafią ocenić na ile obecny czas jest dla nich korzystny w jednej sprawie i umieją go wykorzystać robiąc dobre interesy, kariery itd. Wielu jednak zupełnie nie zwraca na te sprawy uwagi – jakby ich nie interesowało w jakim cudzie żyją. Dopiero później, (kiedy jest za późno) żałują, że taką czy inną chwilę zmarnowali. Zorientowali się po czasie, chwila minęła. Są jednak i tacy dla których te sprawy są zupełnie zakryte. Tak jak Jerozolima nie poznała czasu swego nawiedzenia przez Zbawiciela świata. Syn Boży – ucłowieczony. Ratunek podarowany od Boga, zapowiadany od zarania dziejów, „ale teraz zakryte to przed oczyma twymi”. Kto zakrył? To nie jest takie istotne. Mówił do nich w podobieństwach, aby nie widzieli i nie słyszeli, bo „zatwardziałość przyszła na część Izraela” Rzym. 11,25.

Czy istnieje możliwość odkrycia? TAK. „Mój dom będzie domem modlitwy”. Przez modlitwę i nauczanie.

Nie chodziło Jezusowi o umiejętność rozpoznawania tego, co nadejdzie w przyszłości, ale tego, co się obecnie dzieje, co ma miejsce tu i teraz. Co to za czas? A był to czas nawiedzenia przez Boga. Prośba psalmisty „obys rozdarł niebiosia i zstąpił”. To nastąpiło Bóg w Chrystusie zstąpił na ziemię. On z wysokości do nas do niskości.

Jezus wie, że miasta nie uratuje – to miasto zginie. Nie poprzestaje jednak na płaczu i żalu. Podejmuje działania – wypędza przekupniów z świątyni i naucza. Bo jeśli nie można uratować całego miasta, to zawsze można uratować pojedynczego człowieka. Zawsze jest szansa, że ktoś opamięta się i nawróci. Będzie pokutował.

Jezus powiedział „niebo i ziemia przemną ale słowa moje nie przemną”.

Zatem nie tylko miasta przemną, ale cała ziemia i niebo. Tak samo jak mija czas

wakacji, zwiedzania miast, zabytków, urokliwych miejsc.

Egzystencja miast jest tak nietrwąta jak nasze życie. Trwała jest społeczność z Bogiem i jego słowo. Bóg nie umiera, lecz żyje i jego słowo nie przemija.

Trzymaj się tego, co trwa!

Trzymaj się Boga w modlitwie, w jego słowie, w nauczaniu. Do tego nas zachęca Jezus dając przykład. Tak postępując poznamy czas swego nawiedzenia i będziemy uratowani mimo że wszystko wokół nas przemija i ostatecznie przemienie.

Opuścić... Otrzymania...

Dziewiętnasty rozdział Ewangelii Mateusza opisuje historię bogatego młodzieńca poszukującego życia wiecznego (wersy 16 do 22). Dla przypomnienia: młodzieniec ten postawiony przed perspektywą pozostawienia wszystkiego i pójścia za Jezusem odchodzi zasmucony, „miał bowiem wiele majątności”...

W nawiązaniu do tego zdarzenia Jezus mówi: „I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stę kroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny” (wers 29).

Ten fragment budzi mój sprzeciw, źle mi się kojarzy. Wyrwany z kontekstu całego nauczania Jezusa może być po prostu niebezpieczny. Słyszałem ten fragment używany przez liderów wspólnot odwołujących się do chrześcijaństwa jako argument odciągania nastoletnich dzieci od rodziców – w imię Ewangelii, Jezusa i życia wiecznego.

Czy słowa Jezusa znaczą tu, że chrześcijanie mają porzucić dobra doczesne i dystansować się od swoich rodzin po to, by zyskać życie wieczne? Przecież to byłoby rażąco sprzeczne z całą resztą ewangelii. To nie miałoby nic wspólnego z miłością bliźniego, z miłością do członków rodziny, do najbliższych.

Jak to więc tłumaczyć?

Otóż pierwszą sprawą jest kontekst historyczny – Jezus miał niewiele czasu tu na ziemi. On potrzebował ludzi zdecydowanych na to, żeby pójść za Nim. W tym momencie, kto nie był radykalny nie nadawał się by zostać apostołem Pana. W konkretnej chwili i konkretnym miejscu ten młodzieniec nie nadawał się do spełnienia misji. Bóg chciał – człowiek nie do końca.

Drugim aspektem wartym rozważenia jest pytanie „co te słowa Jezusa znaczą dla mnie dzisiaj?”.

Co znaczy słowo „opuścić”? Jak to powiązać z miłością wobec rodziców, żony, dzieci?

W moim odczuciu, „opuścić” oznacza tyle co „nie naśladować ich jeśli nie żyją zgodnie z Ewangelią”. Być z nimi na co dzień, kochać, służyć na tyle ile potrafię, ale nie naśladować tego, co byłoby wbrew mojemu sumieniu. „Opuścić rolę” może z kolei oznaczać tyle, co znalezienie sobie innej pracy, w której łatwiej będzie o zachowania zgodne z sumieniem.

Co ciekawe, komentarz księdza doktora Marcina Lutra również nie odnosi się dosłownie do kwestii „opuszczenia” – mówi raczej o „utraceniu”:

„Jeśli Bóg jest naszym łaskawym Bogiem, czego rękojmię mamy w jego Synu, przynoszonym nam w chrzcie, sakramencie

i ewangelii, to nie możemy i nie powinniśmy wątpić w jego łaskę, niechby nawet działo się jak Bóg da. Czym bowiem jest szkoda na ciełe, utrata życia, utrata ojca, matki czy braci, czy królestwa, czy księstwa, godności i władzy, i wszystkiego co można by wymienić na ziemi, jeśli tylko pozostaje przy nas łaska?”.

Na pewno bliższe mi są właśnie te łagodzące interpretacje wspomnianego fragmentu Ewangelii – bo nauka Jezusa jest nauką pokoju i miłości, cierpliwości i nadziei, nauką ostatecznego zwycięstwa łaski. Nie wierzę więc tym, którzy używając słów Ewangelii próbują siać niepokój i podziały w imię Jezusa. Po prostu...

Przemysław Hewelt

Boża apteka: Czarny kmin

Czarny kmin zwany również czarnuszką to roślina o wielu korzystnych właściwościach leczniczych. Nazwa czarnuszka wywodzi się z łaciny – od słowa nigellus lub niger, czyli czarny. W starożytnym Egipcie wykorzystywano go do celów zdrowotnych. Kleopatra używała go z zamiarem upiększania się. Stosowany był również jako lekarstwo na przeziębienie. Czarnuszka ma wszechstronne zastosowania – w naszej kuchni znana jest jako przyprawa do po-

traw. Świetnie też sobie radzi przy dolegliwościach trawiennych czy alergiach. Również przydatna jest w stanach zapalnych i infekcjach. Pomaga przy bólach głowy, a więc ma naprawdę szerokie spektrum działania. Uprawy jej popularne są w Egipcie, Indiach czy Turcji. Również w Bułgarii, a nawet na polskich glebach zagościła. Hipokrates także znał jej zalety i wykorzystywał jej właściwości przy leczeniu zaburzeń trawiennych. Nasionka

czarnego kminu są maleńkich rozmiarów i charakteryzują się gorzkawym smakiem. W literaturze można wyczytać, że nasiona zawierają ponad 100 aktywnych substancji. Warto też wspomnieć, że oferowane w sprzedaży torebki z czarnym kminem są tanie, za kilka złotych można nabyć całkiem spory zapas ziarenek. Sezon jesienny można zatem łagodnie przejść podwyższając odporność codziennym żuciem kilku ziarenek dziennie. Na Bliskim Wschodzie panuje przekonanie, iż żucie codzienne 10 ziarenek czarnuszki zabezpiecza przed wszelkimi chorobami. Zmieloną czarnuszką można zastąpić pieprz (choć i on ma zdrowotne właściwości, o czym być może wspomnę Państwu na łamach kolejnych numerów Informatora Parafialnego). Suplementy diety dostępne w aptekach często mają wysoką cenę i nie każdego stać na ich regularny zakup, dlatego być może warto pomyśleć o zaopatrzeniu się w czarny kmin w swojej kuchni. Fascynuje mnie jak pięknie natura potrafi pomagać człowiekowi oferując swoje dobrodziejstwa wyrastające z ziemi.

Ludzie chcą być wolni, ale trzeba umieć używać swojej wolności tak, aby wybierać to co jest prawdziwym dobrem. Parafrazując trochę, można stwierdzić, iż żywność, którą spożywamy może stać się również ważnym czynnikiem naszych wyborów zdrowotnych. Dokąd zmierzam jedząc to co

jem? Im więcej odpowiedzi świadomych i pozytywnych tym lepiej. Róbmy kolejne kroki w budowaniu własnego zdrowia. Czarnuszka może w tym na pewno pomóc, ponieważ nie zakwasza organizmu i nie podrażnia przewodu pokarmowego. Używa się jej do potraw mięsnych, zup czy sosów. Nawet do pieczenia chleba i kanapek można wykorzystać czarny kmin. Jednak nie zaleca się go kobietom w ciąży i w czasie karmienia oraz dzieciom poniżej 1 roku życia. Natomiast warto zwrócić uwagę, iż raz na jakiś czas należy – tak jak i przy innych ziołach lub przyprawach – zrobić sobie krótką przerwę od stosowania ich. Pamiętać też należy, aby nie przekraczać dawki kilku ziarenek dziennie. Przyprawa ta bardzo wzmacnia system immunologiczny organizmu. Olej z czarnuszki pomocny jest w astmie, wzmacnia wydolność płuc, ustępuje świszczący oddech. Alergicy również korzystają z jego dobrodziejstw. Regularne stosowanie tego oleju podnosi poziom hemoglobiny i erytrocytów we krwi. W czarnym kminie można doszukać się substancji antyzapalnych, antynowotworowych i antyoksydacyjnych. Wiele związków chemicznych, które zawiera w sobie stymulują prawidłową pracę organizmu. Ma właściwości antygrzybiczne. Pomocna jest także w stanach grypowych. Reguluje poziom cukru we krwi. Oddziałuje przeciw wrzo-

dowo na żołądek, jest też przeciw pasożytnicza. Oczyszcza organizm z toksyn. Chroni też przed osteoporozą. Ludzie z nadciśnieniem również śmiało mogą sięgnąć po nią. Ma tak szerokie pozytywne działanie na organizm ludzki, że warto jest sięgnąć po czarny kmin. Zapobiega tworzeniu się kamieni nerkowych i miażdżycy. Ma również zastosowanie w odtruwaniu wątroby. Przeciwdziała stanom depresyjnym i lękowym. Działa też silnie antyutleniająco, dlatego przydatna jest w walce z różnego rodzaju nowotworami. W okresie jesiennym kiedy coraz chłodniej można pomyśleć o właściwościach rozgrzewających czarnuszki. Wtedy też odetchnąć mogą osoby cierpiące na bielactwo skóry, ponieważ promienie słońca latem uwidaczniają na ciele miejsca białe – bez pigmentu. Chciałabym się zatrzymać przy tej dolegliwości chwilę, gdyż w opinii dermatologów jest to defekt skórny, a nie choroba. Kiedy lekarze mówią, że można z tym żyć i nic więcej nie potrafią doradzić jest ciężko zaakceptować taki stan rzeczy, każdemu kogo dotknęła ta dolegliwość. A takich osób na całym świecie i w Polsce jest coraz więcej. Kiedy żadna terapia naświetlania nie pomaga, żadne maści, olejki itp. wtedy też warto wziąć pod uwagę zalety między innymi czarnuszki, która pomocna jest w przypadku chorób autoimmunologicznych. Nie mogę tu zaświadczyć, że

całkowicie wróci pigment skórny w wybielonych miejscach, ale na pewno pojawi się chociaż częściowo, a to już naprawdę dużo dla takich osób, aby nie musiały się wstydzić własnego wyglądu i aby psychicznie czuły się lepiej, bardziej podbudowane. Przy dolegliwościach autoimmunologicznych pamiętać też należy, aby regularnie dostarczać witaminę C organizmowi, jak również witaminy z grupy B. Czarnuszka przy regularnym stosowaniu, długotrwałym, wydaje się mieć lepsze działanie przy bielactwie niż nawet miłorzęb japoński. I pamiętajmy zawsze, że nikt nie jest gorszy, ani lepszy, z powodu wyglądu swojej skóry. Po prostu należy zaakceptować stan medyczny i wspomagać się dodatkowo naturalną apteką z pól, łąk i lasów. Czasami trzeba przejść przez całe swoje życie z różnymi dolegliwościami, ale można to zrobić pięknie, można zrealizować się w rodzinie, w pracy, w Kościele. I jeszcze na wielu innych płaszczyznach. Tu zawsze przychodzi mi na myśl Stephen Hawking – brytyjski astrofizyk, cierpiący na stwardnienie zanikowe boczne, w wyniku którego jest sparaliżowana większość jego ciała. Od wielu lat choroba utrudnia mu życie, a mimo to ten człowiek jest aktywnym fizykiem. To bardzo mądry człowiek z dużymi osiągnięciami w tej dziedzinie nauki.

Agnieszka Zawiska

Pamiętać. Książd Johannes Lepsius (1858-1926) – życie i dzieło.

„Kto mówi dziś jeszcze o zniszczeniu Ormian?” miał zapytać Adolf Hitler 22 sierpnia 1939 roku, na kilka dni przed atakiem wojsk wermachtu na Polskę. Owo retoryczne sformułowanie mogło zostać odczytane jako *carte blanche* dla wojska w podejściu oraz rodzaju zachowań i taktyki wojennej, która diametralnie odróżniała pierwszą wojnę światową od tej drugiej. Jej synonimem stało się Shoah i inne masowe eksterminacje.

W pamięci zbiorowej Europy istnieją obok siebie różne opowieści sytuujące Wielką Wojnę lat 1914-1918. Zachodnioeuropejskie pamiętanie tego konfliktu uchwycił Andrzej Chwalba nadając swej monografii tytuł „Samobójstwo Europy”¹. Dla mieszkańców środkowych i wschodnich obszarów Europy rezultaty działań wojennych okazały się ostatecznie pozytywne – niepodległość odzyskała Polska, na mapie pojawiły się Czechosłowacja, Jugostawia. Częścią tego masowego zabijania stała się niewyobrazalna trauma,



która dosięgła naród ormiański, jedną z najstarszych społeczności chrześcijańskich na świecie, żyjącą pod panowaniem tureckim.

Każdy, badający ten temat, napotyka w literaturze przedmiotu na postaci ks. Johannes Lepsius, duchownego ewangelickiego, który jako pierwszy podjął wszelkie próby, aby powiadomić światową opinię publiczną o sytuacji w Turcji roku 1915 i o tym, co się tam działo². Zauważyć należy, że w wieku XX nie brakło ludzi, pragnących nieść pomoc prześladowanym, mordowanym, lecz niewielu czyniło to tak długo- i z takim zaangażowaniem, np. jak ks. Johannes Lepsius w odniesieniu do narodu ormiańskiego³, czy legendarny kurier Jan Karski wobec zbrodni nazistowskich na narodzie żydowskim. Obydwaj spełnili swoje zadania, choć obu nie udało się ostatecznie zahamować maszynierii, kierującej straszliwymi mechanizmami ludobójstwa.

¹ Por. tenże, *Samobójstwo Europy, Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014.

² Por. *Dr. Johannes Lepsius. Der Potsdamer Helfer und Anwalt des armenischen Volkes. Ein Zeuge für Wahrheit und Versöhnung. Der Wiederaufbau des Lepsius-Hauses Potsdam und die Neugründung der Deutsch-Armenischen Akademie*, hrsg. vom Förderverein Lepsius-Haus ev. in Verbindung mit der Stiftung Preußische Schlösser und Gärten Berlin-Brandenburg, Postdam 2002, wstęp.

³ U. Feigel, *Das evangelische Deutschland und Armenien*, Göttingen 1980, s. 10.

Johannes Lepsius – działalność do wybuchu pierwszej wojny światowej.

Rodzina Lepsiusów należała do elity intelektualnej Prus. Jego ojciec, Carl Richard Lepsius, był twórcą naukowej egypтологии, kierownikiem wielu ekspedycji archeologicznych na Bliski Wschód, a matką, Elisabeth Klein, wywodzącą się z bardzo znanej berlińskiej rodziny teologów Nicolai. Matka angażowała się bardzo w działalność Kościoła ewangelickiego na gruncie społecznym, podzielając poglądy Johanna Hinricha Wicherna, który postulował potrzebę indywidualnego nawrócenia z potrzebą głębokich reform społecznych. Johannes urodził się 15 grudnia 1858, w Berlinie. Chłopiec wychowywany był w duchu neopietystycznym o bardzo głębokiej i refleksyjnej pobożności. Dom rodzinny wpłynął na wybór studiów uniwersyteckich: Johannes Lepsius uzyskał w 1880 r. promocję doktorską w zakresie teologii, będąc jednym z najmłodszych doktorów uniwersytetu berlińskiego. Staranne wykształcenie, łączące teologię z filozofią i matematyką. Po ukończeniu studiów i obowiązkowej służbie wojskowej Lepsius został ordynowany 12.10.1884 w Berlinie na duchownego Kościoła Ewangelicko Unijnego w Prusach i oddelegowany do niemieckiej parafii w Jerozolimie jako wikariusz i nauczyciel gimnazjalny, gdzie pracował do 1886 r. Pobyt

w Palestynie to całkowita zmiana w życiu Lepsiusa – pod wpływem swej przyszłej żony urodzonej, w Nazarecie Margarethe (zwanej Maggie) Zeller wikariusz parafii niemieckiej nawiązał kontakty z tzw. „protestancką międzynarodówką” w Ziemi Świętej – nastawioną liberalnie, bez zacietrzewienia nacjonalistycznego i dość otwartą na ekumenizm. Należeli do tej grupy duchowni anglikańscy pracujący w Jerozolimie, mieszkający tam Niemcy, także misjonarze. Środowiska misyjne, to wywodzący się głównie z Wirtembergii kaznodzieje, m.in. rodzina Zellerów, ludzie o bardzo zaangażowanej i głębokiej pobożności. Lepsius, który miał duże zdolności pisarskie (literatem zostanie do końca życia), zaczął w Jerozolimie łączyć uniwersytecką i akademicką teologię bibliijną z ruchami przebudzeniowymi, tak bardzo istotnymi dla odnowy duchowości ewangelickiej. W 1886 roku, na zakończenie wikariatu, odbył się ślub Margarethe i Johanna. Oboje wrócili do Niemiec, aby podjąć pracę w parafii Friesdorf, położonej w górach Harzu. Była to bardzo biedna wspólnota, Lepsius rozwinął intensywną działalność pomocową i stworzył pierwszą na gruncie niemieckim manufakturę produkującą dywany. Fabryka zatrudniała bezrobotnych, zaczęła szybko przynosić dochody. Zaangażowanie społeczne pastora przysporzyło mu bardzo

wielu wrogów, głównie wśród kolegów, którzy widzieli w nim nie tylko konkurenta, lecz także nieco szalonego człowieka, który w sprawy innych angażuje się zbyt mocno. Doświadczenia, jakie zebrał Lepsius pracując na Bliskim Wschodzie to szeroka sieć kontaktów z duchownymi z Kościołów syryjskich, armeńskich oraz specjalne wyczulenie na potrzeby chrześcijan żyjących w imperium Osmańskim⁴, oraz dość dobry wgląd w tę sytuację. Pieniądze z nadwyżki, gdyż fabryka przynosiła dość dobre dochody, zaczęto wydawać na wsparcie chrześcijan w państwie osmańskim. W roku 1895 powstaje „Niemiecka Misja Orientu”. (Deutsche Orient Mission). Wówczas, gdy naród ormiański dosięgła pierwsza odłona przyszłej katastrofy⁵, razem ze szwagrem, pastorem Zellerem i kręgiem przyjaciół Lepsius założył stowarzyszenie, które w ciągu kilku miesięcy zasililo stu członków. Niedługo dołączył się do tych działań pastor Ernst Lohmann (1860-1936), który w roku 1896 opublikował pierwszą broszurę informacyj-

ną o prześladowaniach Ormian przez Turcję Osmańską – opublikował ją na własny koszt, ponieważ gazety europejskie były przekupywane przez urzędników tureckich, wprowadzając często w kwestiach Ormian tzw. autocenzurę prewencyjną⁶. W roku 1896 Lepsius udał się do Turcji jako przemysłowiec zainteresowany produkcją dywanów. Od początku zaplanowanego wyjazdu Lepsius miał trudności z otrzymaniem wizy tureckiej, jednak wyjazd dochodzi do skutku, a producentowi dywanów udało się uzyskać pierwsze, dość dokładne, informacje na temat prześladowań i masakr. Po powrocie z Turcji Lepsius powołuje do życia „Dzieło pomocy dla Ormian” (Armenier Hilfswerk) i zajmuje się zbieraniem datków na sierocińce, szkoły i szpitale. Pieniądze pozwalają na wsparcie Ormian w Kaysari oraz Urfie (dawna Edessa). W tamtym czasie powstaje pierwsze naukowe dzieło Lepsius pt. „Armenia i Europa” – europejska opinia publiczna dowiaduje się o sytuacji w Turcji i postępujących prześladowa-

⁴ Zainteresowanych odsyłam do pracy E. J. Zürchera, *Turcja. Od sultanatu do współczesności*, tłumaczenie Anna Gąsior-Niemiec, Kraków 2013, s. 76-113.

⁵ Dążenia niepodległościowe Ormian sprowokowały niewspółmierną reakcję rządu centralnego: „W odpowiedzi osmański rząd począł werbować kurdyjskie klany do nowych paramilitarnych jednostek wzorowanych na oddziałach kozackich Rosji – tak zwanych *hamidiye*. Jesienią 1894 roku doszło do serii incydentów zakończonych wielką rzezią Ormian, której dopuściły się te oddziały w okręgu Samsun. Przez Europę przeszła fala oburzenia, ale sondażowe negocjacje między wielkimi mocarstwami, dotyczące sposobu zmuszenia osmańskiego rządu do wprowadzenia reform na Wschodzie, zakończyły się porażką z powodu rywalizacji między mocarstwami. W latach 1895 i 1896 na Wschodzie znów wszędzie dochodziło do masakr. Doszło do nich także w Stambule, gdy grupa Ormian zajęła główną siedzibę Banku Otomańskiego, grożąc jej wysadzeniem w powietrze. I tym razem mocarstwa nie podjęły żadnych skutecznych działań. Po 1896 roku osmański rząd zaczął stopniowo odzyskiwać kontrolę nad sytuacją, w związku z czym walki te ustały”, Tamże, s. 83.

⁶ U. Feigel, *Das evangelische Deutschland und Armenien*, op.cit, s. 116.

niach. Nawet zajęć duszpasterskich spowodował, że ksiądz Lepsius zwrócił się do władz kościelnych z prośbą o udzielenie mu bezterminowego urlopu i oddelegowanie do pracy na rzecz potrzebujących i prześladowanych wyznawców religii chrześcijańskiej, jednakże prośba nie uzyskała akceptacji przełożonych. Johannes Lepsius postawił wówczas wszystko na jedną kartę i złożył wymówienie, w 1897 roku duchowny przestaje pracować na parafii i poświęca się całkowicie chrześcijanom Kościoła Ormiańskiego w Turcji. Coraz bardziej zaczęła się ujawniać polityczna postawa pastora Lepsius, który określał się jako opozycjonista wobec polityki Rzeszy Niemieckiej. Krytykowany za dystans wobec niemiecko-tureckiego aliansu politycznego, który w najbliższym czasie doprowadził do zintensyfikowania wzajemnych relacji Niemiec i Turcji⁷. Od 1897 r. Lepsius odbył sześć długich podróży do Turcji. Centrum działalności na terenie Niemiec był Poczdam. Ciężkim ciosem była śmierć żony, w 1898 roku, Lepsius został sam z sześciorgiem nieletnich dzieci, ożenił się później po raz drugi. Od roku 1900 zaczęły się zmieniać także priorytety działalności stowarzyszenia: zmieniono nazwę na „Niemiecka Misja dla Orientu – Dzieło Pomocy Ormianom”; Głównym sposobem działania pastora

Lepsius była szeroko rozumiana publicystyka kościelna. Najbardziej znane czasopismo, które redagował nosiło tytuł „Królestwo Chrystusa” (Das Reich Christi) i ukazywało się z dodatkiem: „Z pracy Dzieła Pomocy Ormianom”. Od 1905 r. praca misji dla Orientu zaczęła się rozrastać: szpitale i sierocińce budowano nie tylko w Turcji, lecz także w Bułgarii, Kazachstanie oraz Persji (Iran). W Poczdamie powołano do istnienia „Seminarium misyjne” dla chętnych do pracy z chrześcijanami na wschodzie oraz wprowadzono krótkie kursy z wiedzy o islamie: „Plan dydaktyczny i program seminarium wywołał zainteresowanie w Anglii i USA. W jego centrum znajdowały się starożytne języki, teologia, prawo i literatury krajów islamskich. Seminarium poczdamskie było, mimo trudnych warunków działania, miejscem bardzo poważnego dialogu z islamem”⁸. W latach 1912 – 1914 r. Lepsius odbył kolejne podróże do Turcji. Poproszono go, na wniosek patriarchatu ormiańskiego, przy wsparciu Niemiec, które odkryły kompetencje Lepsius, uznawanego do tej pory za osobę niepożądaną, o doradztwo w sprawie planowanych przez władzę państwową tzw. reform ormiańskich, mających w ciągu dwóch lat przyznać autonomię dla tej ludności⁹.

⁷ Ch. Clark: *Wilhelm II. Die Herrschaft des letzten deutschen Kaisers*, München 2008.

⁸ Dr. Johannes Lepsius. *Der Potsdamer Helfer und Anwalt des armenischen Volkes. Ein Zeuge für Wahrheit und Versöhnung*, op.cit. s. 45.

Rok 1915

Po wybuchu wojny i włączeniu się w nią państwa tureckiego, Niemcy, jako sojusznicy tego kraju, wiedzieli doskonale, co się w tym czasie działo na jego terenach. Ambasador niemiecki w Stambule Hans baron von Wangenheim wystąpił do Lepsiusa zaszyfrowany telegram z informacjami na temat masowych deportacji ludności ormiańskiej (do „Mezopotamii”) oraz przeprowadzanych mordach. Od 24.06.1915 do 5.10.1915 Lepsius przebywał w Turcji, próbował rozmawiać z ministrem wojny Enwerem Paszą, z nadzieją że odwiedzie go od zbrodniczych planów, które ludność Ormiańską miały zaprowadzić „do nikąd” (słowa Enwera Paszy cytowane przez Lepsiusa w różnych publikacjach). Niemcom, jako sojusznikom Turcji duchowny zarzucał całkowitą uległość wobec Turków osmańskich upubliczniając swe stanowisko na oficjalnej konferencji prasowej zorganizowanej 5.10.1915 roku.

Podsumujmy:

„Latem 1915 roku wschodnia i środkowa Anatolia została już oczyszczona z Ormian. Następnie rozpoczęto ich deportacje z jej zachodniej części, które ciągnęły się aż do końca lata 1916 roku. Zasadniczo przesiedlenia realizowano według podobnego wzoru, ale ich przebieg wyglądał różnie w różnych miej-

scach. Na jednych terenach ormiańskim rodzinom dawano 24 godziny na spakowanie dobytku i wyjazd, na innych – kilka dni. W jednym miejscu pozwalano im sprzedać majątek, a w innym ich majątki ‘przekazywano pod ochronę’ władz. Karawan Ormian pilnowały oddziały żandarmerii, które bardzo często zachowywały się wobec nich bardzo brutalnie”¹⁰

Raporty o sytuacji ludności ormiańskiej

W 1916 roku Lepsius opublikował „Sprawozdania o potożeniu narodu ormiańskiego w Turcji”, wygrał wyścig z czasem i niemiecką cenzurą wojenną, gdyż udało mu się sprzedać 25000 egzemplarzy (mimo protestów ambasadora Turcji). Jego założeniem było udostępnienie tego stanu wiedzy wszystkim parafiom ewangelickim na terenie Niemiec¹¹.

Zacząto traktować księdza Lepsiusa jako *persona non grata*, utrudniającego współpracę między sojusznikami. 15 lipca 1916 roku zalecono mu wyjazd z kraju i udanie się na emigrację do Holandii. W Den Haag „Dzieło Pomocowe dla Ormian” mogło się rozwijać pod nazwiskiem jego twórcy, bez włączania do niego sił politycznych, choć kanclerz Rzeszy Theobald Bethmann-Hollweg potajemnie pozwalał wspierać działania Lepsiusa¹². W rocznicę czterechsetlecia reformacji, która przypa-

⁹ Tamże, s. 47-49.

¹⁰ E. J. Zürchera, *Turcja. Od sultanatu do współczesności*, op.cit. s. 115.

¹¹ Dr. Johannes Lepsius. *Der Potsdamer Helfer und Anwalt des armenischen Volkes. Ein Zeuge für Wahrheit und Versöhnung*, op.cit. s. 60.

¹² Tamże, s. 61.

data na 31 października 1917, nadano Johannesowi Lepsiusowi godność *honoris causa* wydziału teologicznego uniwersytetu w Berlinie za „pomoc chrześcijanom orientalnemu”.

Kolejną edycją źródeł dotyczących kwestii ormiańskiej, którą opracował ksiądz Lepsius, były dokumenty dyplomatyczne i korespondencja, którą prowadził z niemieckim ministerstwem spraw zagranicznych, na temat „postania na śmierć ludu ormiańskiego”¹³. Pojawia się tam także pojęcie obozów koncentracyjnych i detaliczna relacja zaszytych wydarzeń.

Ofiary śmiertelne tego procesu, który spotęczaństwa demokratyczne nazywają wprost ludobójstwem, szacuje się na minimum osiemset tysięcy (choć zdarzają się także liczby sięgające 1,5 miliona, choć te uważa się za zawyżone).

Po wojnie

Ksiądz Johannes Lepsius był do końca życia osobą całkowicie zaangażowaną w działania pomocowe na rzecz Ormian. W roku 1923 rozpoczął współpracę z agendami Ligi Narodów w kwestii pozostających w Syrii grup ludności ormiańskiej, którym udało się uciec. Przy udziale ewangelików z Danii (m.in. wieloletniej współpracownicze Lepsius, Karen Jeppe) udaje się uwolnić wiele przetrzymywanych

¹³ Tamże, s.64.

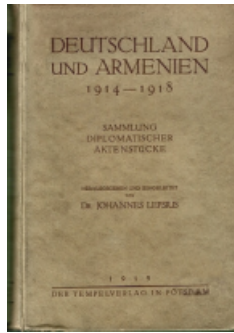
¹⁴ Cyt. za: Peter Stephan Jungk: *Zu Franz Werfels, Die vierzig Jahre des Musa Dagh*, w: tenże, Franz Werfel, eine Biographie, S.Fischer-Verlag Frankfurt a.M. 1987, s.116-137.

w muzułmańskich rodzinach dziewcząt ormiańskich i stworzyć dla nich specjalny dom dla kobiet w Aleppo, który miał im umożliwić powrót do życia we wspólnocie własnego narodu. Pozostało jeszcze wiele niezrealizowanych planów, które sam Johannes Lepsius sformułował, lecz przekreśliła je śmierć autora, w dniu 3 lutego 1926 roku. Mówiono, że był „przyjacielem Ormian, lecz nie wrogiem Turków”.

Epilog

Dokładnie przed osiemdziesięciu laty, w listopadzie 1935 roku, Franz Werfel (1890-1945), jeden z najbardziej znanych pisarzy żydowskich tworzących po niemiecku, przyjechał pierwszy raz do USA. W Nowym Jorku czekali na niego ormiańscy emigranci. Rozentuzjasmowany tłum skandował „Anioł stróż!” a zaniepokojona całą sytuacją żona – Alma, zanotowała w swoim pamiętniku „[...] kazanie w ormiańskim Kościele, w którym ksiądz powiedział: ‘od zawsze byliśmy narodem. Ale dopiero Franz Werfel dał nam duszę!’”¹⁴. Jeden z badaczy twórczości tego pisarza zauważył, że w XX wieku powstało bardzo niewiele książek, które by się nie zestarzały. Do takich zaliczyć trzeba właśnie *opus magnum* Franza Werfela, którym jest ponad osiemsetstronicowa powieść „Czterdzieści dni Musa Dagh”,

wydana po raz drugi w Polsce w r. 2014 przez poznańskie wydawnictwo Zysk i Spółka¹⁵. Powieść ta, będąc tekstem literackim ma charakter wybitnie profetyczny i dokumentuje pierwsze w dziejach systematycznie zaplanowane i przeprowadzone ludobójstwo. Dzieło Werfla przyniosło autorowi międzynarodową sławę, zostało bardzo szybko przetłumaczone na inne języki, a dla czytelnika amerykańskiego, przygotowano skróconą (sic!) o dwieście stron wersję, która dała żyjącym w Ameryce Ormianom poczucie, że ktoś



wreszcie zainteresował świat ich losem. To właśnie Werfel opowiada o pierwszej wojnie światowej, sytuacji w Turcji, przedstawiając na przykładzie losu kilkudziesięciu bohaterów zbrodnię ludobójstwa, jakiej dopuściło się państwo tureckie na narodzie ormiańskim w 1915 roku. Werfel, który w latach trzydziestych ubiegłego stulecia podczas swej podróży po krajach Bliskiego Wschodu odwiedził także Egipt, Palestynę, Liban i Syrię, spotkał ten temat. Przewodnik oprowadzający pisarza i jego żonę po krętych i brudnych uliczkach Damaszku, nie omieszkał pokazać im najpiękniejszych wyrobów rzemiosła arty-

stycznego tamtego regionu: ręcznie tkane, barwne i wzorzyste dywany. Był wówczas rok 1930. Przy dużych krosnach w damasceńskiej manufakturze siedzieli młodzi ludzie, lecz sprawiali wrażenie starców. Jak odnotowała żona pisarza Alma w pamiętniku:

„Szliśmy wzdłuż hali. Wszędzie rzucali się nam w oczy wygłodniałe dzieci, z bladymi buziami, jak na obrazach El Greca, z bardzo dużymi, zapadniętymi w twarz ciemnymi oczami. Pracowały szybko i tęczyły ze sobą poszczególne nitki, albo ciągnęły wielkie, ciężkie szpule. Czasem któreś z nich się-

gnęło po miotłę i uprzętnęło przędzalnię. Właściciel zapytany, kim one są, odpowiedział, że to sieroty, które kiedyś przyjął, aby nie umarły z głodu – dzieci ormiańskich chrześcijan”¹⁶.

Przeżycie tak zapadło w pamięć pisarza, że historii ludu ormiańskiego poświęcił on następne cztery lata, aby „wyrwać z niepamięci nie dający się ogarnąć rozumem tragiczny los narodu ormiańskiego”¹⁷. Rozpoczęta się bardzo dogłębna analiza i praca badawcza autora nad poszczególnymi elementami tej układanki. Czytelnicy, znający powieść Werfla, uważają niejednokrotnie postać księdza Lepsiusa, boha-

¹⁵ Edycja stanowi przedruk pierwszego wydania, które ukazało się nakładem wydawnictwa Czytelnik w roku 1959.

¹⁶ Cyt. Peter Stephan Jungk: *Zu Franz Werfels, Die vierzig Jahre des Musa Dagh*, op.cit. s. 120.

¹⁷ Tamże, s. 98.

tera naszego artykułu, za kreację artystyczną autora. Jeden z najważniejszych rozdziałów tej książki to fascynująca rozmowa Lepsiusa z tureckim ministrem wojny Enwerem Paszą – nosząca tytuł „Intermezzo Bogów”¹⁸. Werfel cytuje w niej większość dokumentów, znanych już wcześniej, a opublikowanych uprzednio przez samego Lepsiusa, który w czasie, gdy powstawała powieść, już nie żył. Dyskusja ta

ukazuje wszystkie racje, którymi kieruje się człowiek, starając się uratować każde, chociażby pojedyncze ludzkie życie, targując się z oprawcą o cały naród.

A książka Lepsius to nie bohater literacki, lecz człowiek z krwi i kości, którego postać skrywająca się na kartach powieści, powinna zostać przywrócona potomnym.

Małgorzata Grzywacz

Pierwsze kościoły ewangelickie w Poznaniu

Od czasu do czasu wypląta pytanie o najstarszy poznański kościół luterański, o jego lokalizację i wygląd. Niestety, o ile pierwsza kwestia jest dość łatwa do rozstrzygnięcia, odpowiedzi na drugie pytanie w zasadzie brak. Od pierwszych wiadomości płynących z Wittenbergi może już jesienią 1517 r. (niebawem w poznańskich księgozbiorach znajdowano niejedną „heretycką” książkę), aż do uzyskania przez nowe wyznanie form organizacyjnych, minęło kilkadziesiąt lat. Jednym ze zwiastunów nowych prądów był Krzysztof Hegendorfer, wykładowca Akademii Lubrańskiego w latach 1529-1535. W latach 40-tych XVI w. kluczową rolę pełnił kaznodzieja farny, dominikanin Andrzej Samuel mimo usunięcia z urzędu i jego polscy i niemieccy następcy. Tak więc główny miejski kościół św. Marii Magdaleny na dzisiejszym pl. Kolegiackim,

z wieżą z daleka górującą nad miastem, można uznać za pierwszy nieformalny kościół ewangelicki w Poznaniu.

W 1548 r. w Poznaniu osiedli bracia czescy, wywodzący się z ruchu husyckiego., Później coraz bliżsi nurtowi reformowanemu i z czasem z nim zjednoczeni. Korzystając ze wsparcia magnackiego rodu Ostrorogów w 1554 r. zbudowali na parceli nieopodal kościoła św. Wojciecha polski i niemiecki kościół, szkołę, szpital i założyli cmentarz, otrzymując teren na własność 10 lat później. Jak się kształtowały w tych latach losy luteran, dokładnie nie wiadomo; odprawiali nabożeństwa domowe, m.in. pod patronatem kasztelana gnieźnieńskiego, Jana Tomickiego w jego kamienicy przy Starym Rynku 44. Przed 1546 r. miał je prowadzić m.in. Eustachy Trepka, sekretarz Andrzeja Górki i wychowawca jego synów,

¹⁸ F. Werfel, *Czterdzieści dni Musa Dah*, s. 118-141.

tłumacz pism teologicznych, który później-
sze lata życia spędził w Królewcu.

Wspomniani Górkowie herbu Łodzia w XV i XVI w. doszli w Wielkopolsce do wielkiego znaczenia, osiągając najwyższe godności duchowne i świeckie oraz posiadłości ziemskie; świadectwem potęgi były zamki w Szamotułach, Koźminie, Kórniku, Osiecznej i Wieleniu. Zabytki z ich fundacji – w tym rodowe nagrobki – znane są z różnych kościołów, z katedrą poznańską, kolegiatą w Szamotułach i farą kórnicką na czele. W 1509 r. starosta generalny Łukasz Górka odziedziczył po teściu kilka średnio-wiecznych kamienic przy ul. Wodnej w Poznaniu, z czasem nabył sąsiednie parcele od ul. Koziej. Została tu urządzona siedziba rodowa, znana wśród współczesnych z przepychu. Plany przebudowy zrealizował syn Łukasza, Andrzej, który podobnie jak ojciec, utrzymywał kontakty z księciem pruskim Albrechtem oraz – w przeciwieństwie do ojca – stał się zadeklarowanym zwolennikiem ruchu reformacyjnego. W latach 40-tych XVI w. powstała renesansowa rezydencja z arkadowym dziedzińcem. Nowy gmach otrzymał bogaty wystrój, którego pozostałościami są kolumny krużganku, autorstwa lokalnego warsztatu kamieniarskiego i główny portal wjazdowy od ul. Klasztornej, wysokiej klasy dzieło śląskiego rzeźbiarza z 1548 r. Dachy były kryte blachą miedzianą, zaś na górze, na tarasie rekreacyjnym znajdowała się sadzawka z rybami, budząca powszechny

podziw. Niestety, późniejsze przebudowy sprawiły, że o pierwotnym wyglądzie zewnętrznym i wewnętrznym pałacu wiemy niewiele. Właśnie w pałacu Górków pierwszą przystań znaleźli bracia czescy, ale w czasie powodzi w 1551 r., która uniemożliwiła odprawianie nabożeństw w kolegiacie farnej, pałac był otwarty i dla katolików. Tutaj jeden z synów Andrzeja, kolejny Łukasz Górka, wojewoda i świecki senior ewangelików wielkopolskich, w 1563 r. otworzył luterzańską kaplicę, czynną przez 30 lat, co można uznać za początek oficjalnej działalności parafii ewangelicko-augsburskiej w Poznaniu. Odprawianie niemieckich i polskich nabożeństw (Niemcy stanowili większość parafian) mimo protestów biskupa było możliwe dzięki znaczeniu i majątkowi magnata, który pod protekcję śmiało brał wszystkich zagrożonych. W kaplicy trzykrotnie obradowały synody, na których rozważano problem współpracy wyznań reformacyjnych. Pierwszym duszpasterzem polskiego zboru był ks. Mikołaj Gliczner, brat słynnego Erazma, od 1565 r. senior dystryktu poznańskiego. Pastorem niemieckim został w 1564 r., a więc rok później niż polski duszpasterz, ks. Jakub Bernhard z Torunia. Po bezpotomnej śmierci Stanisława Górki, wojewody poznańskiego i świeckiego seniora, w 1592 r. gmach przeszedł w ręce katolickiego rodu Czarnkowskich i nabożeństwa przeniesiono do cmentarnej kostnicy. Mimo sprzeciwów, Czarnkowscy

w 1595 r. sprzedali pałac za znaczną sumę 20 tys. florenów zamożnemu zborowi lutezańskiemu. Fakt ten spowodował w mieście, w którym katolicy stanowili ok. $\frac{3}{4}$ ogółu mieszkańców (protestanci około 15%, a żydzi 10%) wielkie wrzenie. Pod naciskiem biskupa i osiadłych w 1571 r. jezuitów, mimo odwołania się do króla (którym był ultrakatolicki Zygmunt III Waza, co z góry przesądzało wynik), w następnym roku ewangelicy musieli odsprzedać zabudowania Czarnkowskiemu. Nieco inne okoliczności tej transakcji podaje – z pełną aprobatą – kronika jezuicka. Informuje o najściu Stanisława Czarnkowskiego z orszakiem zbrojnych, a późniejsza kronika klasztoru benedyktynek mówi o Czarnkowskich, „udających pijanych”, na uczestników nabożeństwa. Mieli przybyć w dużej liczbie, z muzyką, łącząc duchownego i porywając do tańca zgromadzone niewiasty. Tak skończył się kolejny etap historii pałacu. W 1605 r. nabyły go siostry benedytynki i gruntownie przebudowały z zewnątrz i wewnątrz (wtedy powstała kaplica z wysokimi oknami, gdzie była poprzednia, nie wiadomo), nadając wygląd zbliżony do obecnego.

Ewangelicy przenieśli się za Wzgórze św. Wojciecha, gdzie – za zgodą biskupa Jana Konarskiego – na Górze Czerwowskiej (zwanej tak od nazwiska właścicieli terenu), obok cmentarza istniejącego w tym miejscu już wcześniej, w 1598 r. wzniesli na niewielkim obszarze odkupionym od probosz-

cza kościoła św. Wojciecha drewnianą świątynię (bez dzwonów i organów), służącą Polakom i Niemcom, której budowniczym był cieśla o imieniu Krzysztof, a ponadto domy dla duchownych, szpital i szkołę. Nie zapewniło to spokoju i tak w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia 1602 r. doszło do próby napaści uczniów kolegium jezuickiego, powstrzymanej przez samych zakonników, skądinąd w tamtym czasie zaangażowanych w akcję uniemożliwienia wejścia „heretyków” do rady miejskiej. Staraniom tym uczynił zadość dekret królewski Zygmunta III Wazy w 1609 r. W 1605 r. polskim proboszczem, a potem seniorem wielkopolskim został ks. Samuel Dambrowski, jedna z najwybitniejszych postaci polskiego ewangelicyzmu. Niestety, okres spokoju nie trwał długo. Kilkrotnie napaści tłumów podburzanych przez jezuitów, doprowadziły do zniszczenia wszystkich zabudowań w 1604 r. i podpalenia odbudowanych: w Wielki Czwartek 1606 r.; latem 1614 r. spalono kościół, następnej nocy szpital, kolejnej kościół braterski. Bp Andrzej Opaliński wydał dekret zakazujący odbudowy, czego wyraźnie jeszcze nie respektowano, skoro ostatecznie w nocy 13 lipca 1616 r. kościół sponął znowu. Pozbawiony możliwości działania ks. Samuel Dambrowski udał się do Wilna. Przy wsparciu szlachty próbowano w Wielkanoc 1617 r. wznović odprawianie nabożeństw, jednak wobec gróźb wysuwanych przez

mieszczan, luteranie musieli ustąpić. Pozostał tylko cmentarz (i to aż do 1828 r.), który z czasem pozwolono powtórnie ogrodzić i stał się miejscem spoczynku wielu wybitnych rodzin. Później w jego miejscu powstały pruskie fortyfikacje, a po ich zniesieniu – tereny zielone, na których dziś wznosi się pomnik Armii Poznań.

Podobny los spotkał braci czeskich. Ich parcele po pewnym czasie zostały oddane zakonowi karmelitów bosych, którzy wzniesli istniejący do dziś kościół i klasztor. Uchwałą rady miejskiej protestanci zostali wykluczeni ze sprawowania wszelkich urzędów. Chciano nawet wprowadzić nakaz uczęszczania na katolickie nabożeństwa, jednak roczna opłata wystarczyła, żeby pozwolić na udawanie się do Śmigła, a po 1620 r. do bliższego kościoła w Swarzędzu, w posiadłościach wojewody kaliskiego Zygmunta Grudzińskiego. Od 1640 r. zbor tamtejszy nosił oficjalnie miano swarzędzko-poznańskiego. Duchownym protestanckim zakazano wstępu do Poznania. W późniejszym czasie jednego pobito, inny stracił życie w drodze do Swarzędza. Niektórzy zamożni parafianie obu wyznań wyemigrowali, m.in. do Leszna. Ci, których nie stać było na częste podróże na nabożeństwa, stopniowo obojętnieli i przechodzili na katolicyzm. Jednym ze skutków tej sytuacji stało się około 1658 r., a więc w dobie po walkach niszczącego szwedzkiego potopu – zaniechanie nabożeństw polskich, które

zresztą najbardziej przeszkadzały katolickiemu duchowieństwu, jako środek oddziaływania na szersze kręgi społeczeństwa.

Podczas pobytu w Poznaniu wojsk szwedzkich w 1703 r. ewangelicy adaptowali na kościół łaźnię miejską. W styczniu 1710 r. burmistrz Czerniejewski kazał ją zburzyć. Trzeba było czekać aż do uchwały sejmowej o wolności kultu w 1768 r., której postanowienia udało się zrealizować dopiero dzięki budowie kościoła św. Krzyża na Grobli w latach 1777 – 1786. W międzyczasie nabożeństwa odprawiano na piętrze budynku Wagi na Starym Rynku. Przyczyną długiej zwłoki była m.in. aktywność wrogich innowiercom konfederatów barskich, których ofiarą padł nawet poznański cmentarz ewangelicki, gruntownie zbezczeszczoney w styczniu 1771 r. Kościół na Grobli służył ewangelikom wraz z innymi świątyniami, wzniesionymi już za czasów pruskich, aż do 1945 r. Polska parafia ewangelicko-augsburska powstała po I wojnie światowej współużytkowała kościół staroluterański przy ul. Ogrodowej, dziś metodystyczny. Po II wojnie światowej kościoły służące niemieckim ewangelikom przejęli katolicy, jeden został rozebrany i polscy ewangelicy od 1946 r. korzystali z udostępnionej przez miasto dawnej kaplicy cmentarnej przy ul. Grunwaldzkiej, aż wreszcie w 2004 r. został poświęcony nowy luterański kościół Łaski Bożej i centrum parafialne przy ul. Obozowej.

Jerzy Domastowski



Beludżowie i dywany

Czy wiesz kim są Beludżowie? To naród mieszkający w Pakistanie, Iranie, Pd Afganistanie, bez własnego państwa. Prawie 70 procent Beludżów zamieszkuje pakistańską prowincję Beludżystan. Pomimo że panuje tam bieda, powierzchniowo jest największy i najbogatszy w zasoby naturalne m.in. ropę, gaz.

Beludżowie zajmują się pasterstwem, uprawą zbóż. Haft i dywany „Beludż” przez nich robione słyną na całym świecie. Mówią w języku beludżi بلوچي، a wyznawaną religią jest islam. Bardzo ciężko jest w takim kraju być chrześcijaninem. Dzięki staraniom wielu ludzi przetłumaczony został na język beludżycki Nowy Testament, ale nadal potrzebni są ludzie, którzy będą tam świadczyć innym o Jezusie Chrystusie.

Dywany, hafty, materiały... przychodzą mi na myśl dwie biblijne postacie.

Lidia, to kobieta, o której czytamy w Dziejach Apostolskich (Dz 16,14). Zajmowała się wyrobem i sprzedażą purpury, czyli luksusowej tkaniny. Była jedną z pierwszych poganek, która uwierzyła w Ewangelię i dała się ochrzcić. A to wszystko dzięki świadectwu Apostoła Pawła. Czy wiesz, że także Ap. Paweł zajmował się tkactwem i... (aby dowiedzieć się, użyj kodu poniżej)



W ten sposób zarabiał na życie, nie chcąc być dla nikogo ciężarem (Dz 18,3).

Chodzenie do szkoły też jest pracą. Ucząc się i poznając nowe rzeczy jesteście jakby „tkaczami”. Jeśli będziemy się starać i włożymy w to swoje chęci, powstanie piękne dzieło. W tym wszystkim musimy pamiętać, że z Bożym błogostawieństwem żadna praca nie idzie na marne.

przygotowała Anna Boruta-Bisok

Come, let us sing...

Chodź i śpiewaj, śpiewaj Panu na chwałę! Tą pieśnią zespół wokalnie-instrumentalny „Gospel-Friends-Barnsdorf” z Niemiec, który gościł w naszej Parafii w ubiegły weekend, rozpoczął niedzielne nabożeństwo.

Jedenastoosobową grupę mieliśmy okazję usłyszeć dwukrotnie. Po nabożeństwie odbył się godzinny koncert. Zaprezentowali bardzo urozmaicony repertuar. Od pieśni gospel w języku angielskim, przez pieśni afrykańskie, po pieśni w języku niemieckim. A to wszystko przy akompaniamencie keyboardu, Djembe (bębna)

oraz fletu. Pieśni rozgrzewały nasze dusze, ale także nasze ręce. Zgromadzeni na koncercie byli nie tylko biernymi słuchaczami, ale aktywnymi uczestnikami. Był to błogostawiony dla wszystkich czas, który żywo oddawał słowa psalmu 150: „*Alleluja, Chwalcie Boga w świątyni jego...chwalcie go bębniem i płasaniem, chwalcie go na strunach i na flecte!...Niech wszystko, co żyje, chwali Pana! Alleluja!*

Oczarowani naszą parafią i miastem, chcą wrócić ponownie. Ich pragnieniem jest poszerzenie repertuaru o pieśni w języku polskim.

Zalewowe wojaże

W dniach 4 - 12 lipca siódemka dzieci z naszej Parafii wzięła udział w Tygodniu Dobrej Nowiny. Obóz organizowany był przez parafię ewangelicką w Szczecinie, a dokładnie diakon Izabelę Sikorę. Grupa ponad 35 dzieci, głównie z diecezji wrocławskiej, spędziła wspaniały czas odwiedzając m.in. plantację trzciny, park

dinozaurów, pływając w morzu. Nasza „Siódemka” wróciła cało i zdrowo, planując już wyjazd na przyszłoroczny obóz. Cieszymy się, że dzieci miały okazję poznać współwyznawców z innych rejonów naszego kraju. Dziękujemy jednocześnie parafii szczecińskiej za otwartość.

People4People

W dniach 9 - 20 sierpnia, w ramach programu „Erasmus+”, prawie czterdziestoosobowa grupa młodzieży i opiekunów z Polski, Niemiec i Islandii przebywała na terenie naszej Parafii. Projekt „People4People. Let the change grow.” realizowany jest przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Piszcu, eJR Germany oraz ÆSKA Iceland.

Co to jest dehumanizacja?

Jakie są Prawa Człowieka i czy są przestrzegane?

Nie było tutaj miejsca na suche wykłady i teorię. Workshopy, drama, symulacje, kręcenie filmów, sondaże uliczne, dzięki tym metodom młodzi ludzie zgłębiali tematy tak istotne we współczesnym świecie.

Tych, którzy chcą dowiedzieć się więcej, zachęcamy do odwiedzenia strony www.my-people4people.eu.

XIV EKUMENICZNE ŚWIĘTO BIBLIJ

19-24 I 31 PAŹDZIERNIKA 2015

„PRZYGARNIĘCI PRZEZ CHRYSTUSA” POR. RZYM. 15,7

Dlatego przygarniajcie siebie nawzajem tak jak i Chrystus przygarnął was ku chwale Boga

Poniedziałek 19 października: Koncert – MATE.O g. 19.00

Wtorek 20 października: Panel dyskusyjny *Gdzie w Kościele jest miejsce dla uchodźców?* godz. 18.00 – Ewangelicko-Augsburski Kościół Łaski Bożej

Środa 21 października: Nabożeństwo Słowa. – Katedra godz. 18.00. Przewodniczą bp dr Damian Bryl Kościół Rzymskokatolicki (biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej) oraz bp prof. dr hab. Marcin Hintz (Zwierzchnik Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego)

Piątek 23 października: O Biblii przy filiżance kawy – godz. 18.30 – salka Parafialna Św. Rocha prof. dr hab. Karina Wojciechowska Chrześcijańska Akademia Teologiczna

Sobota 24 października: – Gra Miejska Start 11.00

– Koncert Zespołu Uwielbienia Rytmem GOTOWI „Rytm Modlitwy Pańskiej, Ojczy Nasz...” Kościół Zielonoświątkowy ul. Grunwaldzka 55 godz. 18.30

Sobota 31 października: godz. 20.30 Ekumeniczna Noc Kościoła Ewangelicko-Methodystyczny Kościół św. Krzyża ul. Ogrodowa 6

Na jeziorze wielka burza

„Na jeziorze wielka burza, Jezus w łodzi ze mną jest. On za rękę trzyma mnie, tódka nie kotysze się.” To jedna z piosenek, która towarzyszyła nam podczas parafialnych półkolonii p.t. „Morskie przygody z kapitanem JC.” Ludzkie życie często porównywane jest do płynącej łodzi. Są dni, w których świeci słońce i wieje lekki wiatr, w takich warunkach rejs jest bardzo przyjemny. Zdarza się też, że nadchodzi gwałtowna burza, a z nią pojawia się lęk i przerażenie. Jak radzić sobie w różnych „burzowych sytuacjach”? Odpowiedzi szukaliśmy w Biblii.

Historia królowej Estery pokazała nam, czym powinna być uległość i okazywanie szacunku przetożonym np. rodzicom, nauczycielom. Przygoda Nabala i Abigail oraz przykłady z życia potwierdziły słowa biblijne, że łagodna odpowiedź łagodzi gniew, a przykre słowo wywołuje złość (Prz 15,1). Marynarz by bezpiecznie poruszać się po morzu potrzebuje m.in. mapy, kompasu. Byśmy mogli szczęśliwie żyć i bezpiecznie wychodzić z opresji potrzebujemy wskazówek i mądrości. Nauczylismy się wersetu, który mówi, że jeśli brak nam mądrości mamy prosić o nią Boga, a otrzymamy ją (Jk 1,5). Dowiedzieliśmy się też, do czego doprowadziła króla Saula wizyta u wróżki. Mówiliśmy też o złości,

jak sobie z nią radzić i o tym, że złość nie zawsze musi być zła.

Ponieważ większość dwudziestoosobowej grupy stanowili chłopcy, pracą plastyczną był obrazek przestrzenny przedstawiający kotwicę. Każdy samodzielnie wbijał gwóźdźki, by później otoczyć je muliną. Efekt piękny, a co najważniejsze, obyło się bez poprzybijanych palców!

Chociaż na terenie Parafii bawiliśmy się świetnie wykorzystując każdy zautek, krzak i patyk, wiele radości przyniosły nam wycieczki. Odwiedziliśmy Muzeum Arkadego Fiedlera w Puszczykowie, by przekonać się naocznie jakich rozmiarów była „Santa Maria”. Oprócz tego przepłynęliśmy się również statkiem „Bajka” po Warcie, by zakosztować rzecznej żeglugi.

Możemy być również dumni z siebie, że nasze ręce służyły pomocą w przygotowaniu pysznej pizzy, rozkładaniu talerzy i sprzątaniiu po posiłkach.

BARDZO DZIĘKUJEMY ciociom:

Ani, Oli, Eli, Ani, wujkowi Konradowi i pozostałym rodzicom za okazaną pomoc i wsparcie w organizacji półkolonii :-)

ROZKŁAD NABOŻEŃSTW

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2015

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL. OBOZOWA 5

6 września 2015 r. godz. 10.00

14. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

13 września 2015 r. godz. 10.00

15. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

20 września 2015 r. godz. 10.00

16. niedziela po Trójcy Św.

Pamiętka Poświęcenia Kościoła Łaski Bożej

27 września 2015 r. godz. 10.00

17. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

4 października 2015 r. godz. 10.00

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

11 października 2015 r. godz. 10.00

19. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

18 października 2015 r. godz. 10.00

20. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

25 października 2015 r. godz. 10.00

21. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

31 października 2015 r. godz. 13.00

Pamiętka Reformacji

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

1 listopada 2015 r. godz. 10.00

22. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

1 listopada 2015 r. godz. 15.00

Pamiętka Umartłych

Nabożeństwo słowa – CMENTARZ MIŁOSTOWO

8 listopada 2015 r. godz. 10.00

22. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim
przy ul. E. Orzeszkowej 22d

6 września 2015 r. godz. 15.30

14. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

4 października 2015 r. godz. 15.30

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w budynku przy ul. 3 Maja 11

13 września 2015 r. godz. 15.00

13. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

11 października 2014 r. godz. 15.00

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

Stałe zajęcia w parafii:

Szkółki niedzielne

zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym
i wczesnoszkolnym, odbywają się równo-
legle do nabożeństw niedzielnych

Lekcje Religii

odbywają się według ustalonego planu
lekcji

Chór Parafialny

próby chóru odbywają się w czwartki
o godz. 18.30

Spotkania dla zainteresowanych prote- stantyzmem

w czwartki o godz. 19.30

STAŁE ZAJĘCIA PARAFIALNE

Spotkania dla studentów

we wtorki o godz. 19.00

Godziny Biblijne

odbywają się w każdą pierwszą sobotę miesiąca

Kancelaria Parafialna

wt. - czw. godz. 09.00 – 13.00;

pt. 17.00 – 18.00;

nd. przed i po nabożeństwie

Stacja Diakonijna

dyżur wtorek 09.00 – 13.00 oraz

w niedzielę przed i po nabożeństwie

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie; wykaz pozycji na stronie internetowej parafii (w przygotowaniu)

Rozmowy duszpasterskie

Proboszcz ks. Marcin Kotas jest do dyspozycji parafian oraz innych osób w każdą środę w godzinach urzędowania kancelarii oraz po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym lub mailowym

Wszystkie zajęcia odbywają się w Centrum Parafialnym.



STACJA DIAKONIJNA W POZNANIU

Centrum Parafialne ul. Obozowa 5, 60-289 Poznań

Tel. 783 984 495 (bezpośrednio do pielęgniarki p. Arlety Białas)

Dyżur: wt. 9.00–13.00, nd. przed i po nabożeństwie

Gabinet zabiegowy – wyposażony w lekarstwa pierwszej pomocy oraz urządzenia diagnostyczne:

- ciśnieniomierz,
- glukometr,
- EKG,
- urządzenie Diatronik do masażu przeciwbólowego.

Gabinet rehabilitacyjny / salka fitness

- posiada urządzenia rehabilitacyjne:
- bieżnia,
- zestawy Atlas,
- wiosła,
- rowerek.

Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego:

- kule łokciowe,
- wózek inwalidzki,
- balkonik,
- krzesło-poduswacz,
- łóżka szpitalne.

Możliwa również:

- konsultacja medyczna,
- krótkotrwała opieka domowa,
- poradnictwo społeczne.

2 września godz. 15.00 – Koto Seniorów

5 września godz. 16.00 – Godzina Biblijna

18-20 września – XXIV Ogólnopolskie Forum Kobiet Luteriańskich w Warszawie

25-27 września – Wycieczka parafialna do Hanoweru

25-27 września – 47. Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej OZME w Pokoju k/Opola

3 października godz. 17.00 – Godzina Biblijna

3 października godz. 10.00-13.30 – „Słowa, które ranią, słowa, które leczą” Forum Kobiet w Poznaniu

7 października godz. 10.00 – Koto Seniorów. Wyjazd do Diakonijnej Spółki Zatrudnienia w Kwilczu

19-24 października – Ekumeniczne Święto Biblii

20 października godz. 18.00 – Symposium i panel dyskusyjny w ramach Ekumenicznego Święta Biblii pt. „Gdzie w Kościele jest miejsce dla uchodźców?”

31 października godz. 13.00, Poznań, Synod Diecezji Pom.–Wlkp.

31 października od godz. 18.30 – „HalloLuter” nocne spotkanie dla dzieci i młodzieży

Koto Pań we środę 30 września 2015 wybiera się do Szamotuł na jesienną wycieczkę i zwiedzanie. Szczegóły podane zostaną w ogłoszeniach parafialnych.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	2
ROZMYŚLANIE KS. TADEUSZA RASZYKA	4
MOIM ZDANIEM	5
HISTORYCZNIE	9
DZIECIOM	20
WYDARZYŁO SIĘ	21
ROZKŁAD NABOŻEŃSTW	24

adres Parafii:
Parafia Ewangelicko-Augsburska
ul. Obozowa 5
60-289 Poznań
tel. 61 862 00 31
fax. 61 862 01 39

strona internetowa: www.poznan.luteranie.pl
email: poznan@luteranie.pl

numer konta parafialnego:
PKO BP
PL 40 1020 4027 0000 1002 0352 5078
Kod BIC (SWIFT) banku: BPKOPLPW

Ewangelicki Dom Diakonii
ul. Okrężna 29
Jerzykowo
Tel.61 815 51 24

Ks. Marcin Kotas
Proboszcz

Anna Boruta-Bisok
Katechetka

Małgorzata Raszyk-Kopczyńska
Sekretarka, organistka

Chrystian Białas
Kościelny, gospodarz

Arleta Białas
Pielęgniarka

Halina Raszyk
Księgowa

Administracja Parafii:
ul. Obozowa 5
60-28 9 Poznań

Tel. 693 375 513

Adrianna Gabryś
Kierownik administracji nieruchomości

Michał Jadwiszczok
Administrator

Przemysław Hewelt
Punkt z wydawnictwami



Powyżej: Tydzień Dobrej Nowiny w Szczecinie.
Poniżej: Chór Gospel – Friends – Barnsdorf.



Morskie przygody z kapitanem JC

